

# Czy wolno porównywać Izrael do nazistów?

10 października 2011

Konstanty Gebert[1] w niezwykle ostrych słowach krytykuje Zygmunta Baumana[2] za porównanie polityki Izraela do nazistowskich praktyk. Pisze, że jest to ogromna, niewyobrażalna wręcz podłość. Zastanówmy się jednak – dlaczego? Czy podłe jest samo w sobie porównanie ofiary do jej kata? Jeśli tak, to w swoim tekście Gebert dopuszcza się takiej właśnie podłości porównując – w mocno zajadły i złośliwy sposób – Baumana, ofiarę antysemickiej nagonki, do marcowych propagandzistów, którzy zmusili go do opuszczenia Polski. Dyskwalifikuje to tekst Geberta i jego samego jako obrońcę tej zasady. Zastanówmy się jednak, jak można by ją uzasadnić, gdybyśmy chcieli ją przyjąć pomimo tego, że ma ona tak niekonsekwentnego – i wedle własnych zasad: podłego – propagatora.

Przypomnijmy na początek, że porównanie nie jest stwierdzeniem tożsamości: wszystko, co porównujemy, jakoś się od siebie różni, więc porównanie muru warszawskiego getta oraz muru oddzielającego Autonomię Palestyńską od Izraela nie oznacza samo w sobie postawienia między nimi znaku równości. Jest jedynie stwierdzeniem podobieństwa, a trzeba przyznać, że pomimo oczywistych różnic historycznych, skojarzenia się nasuwają i z pewnością w obydwu przypadkach mamy do czynienia z wielką ludzką krzywdą.

Owszem – powiedzą krytycy – ale krzywdy te są całkowicie nieporównywalne. Holokaust był złem absolutnym i tak samo absolutnie złe były nazistowskie Niemcy – taki pogląd wyraża na przykład Konstanty Gebert. Kwestia wyjątkowości Holokaustu była szeroko dyskutowana w literaturze, jak jednak mamy mierzyć ludzkie cierpienie? Czy naprawdę sześć milionów wymordowanych Żydów ma się liczyć sześć (czy nieskończenie?)

razy więcej niż milion wymordowanych Tutsi albo tureckich Ormian? Arytmetyka nie wydaje się dobrym narzędziem moralnych rozważań, a argumenty mówiące, że komory gazowe są jakoś fundamentalnie gorsze od maczet, nie brzmią przekonująco. Słowo „holokaust” weszło zresztą do języka potocznego i używane bywa (mniej lub bardziej dosłownie) w kontekstach zupełnie niezwiązanych z Zagładą Żydów. Nikt nie protestuje, gdy mowa o nuklearnym czy ekologicznym holokauście.

Tezy, że nazistowskie Niemcy były unikalnym w historii złem absolutnym, również nie da się obronić. Zbrodniczych tyranów było wielu, a tworzenie rankingu ich podłości wydaje się zadaniem równie bezcelowym, co porównywanie cierpienia ofiar. Wykazywano np., że stalinizm pochłonął więcej istnień ludzkich niż nazizm, ale to Hitler i Holokaust pozostają paradygmatem absolutnego zła w naszej kulturze. Dlaczego? Ciekawą odpowiedź możemy znaleźć w tekście Tony’ego Judta „Przeszłość to inny kraj” przedrukowanym w jubileuszowym, dwusetnym numerze „ResPubliki”. Zwraca on uwagę, że wraz z końcem drugiej wojny światowej zaczęło się pisanie jej zmitologizowanej historii, w której Niemcy zostały obarczone wyłączną winą, a kolaboracja bądź bierność innych państw zostały całkowicie z niej wymazane. Oczywiście, wojny by nie było, gdyby nie Niemcy, nie zmienia to jednak faktu, że, jak wskazuje Judt, różne europejskie narody ochoczo skorzystały z tego, co dawał im sojusz z Hitlerem skierowany przeciwko ich rozmaitym wrogom. Jak wiemy, wielu powtarzało, że Hitler robi dobrą robotę oczyszczając Europę od Żydów – i wielu też do tej roboty, na miarę swoich mniej lub bardziej skromnych środków, się przyłączało. Nie, z całą pewnością naziści nie byli jakimiś genetycznie zmutowanymi potworami – to byli zwyczajni ludzie. Tacy jak my.

Czyli może też jak Żydzi? Ale oni przecież byli ofiarami! Niewinnymi ofiarami! Właśnie kwestia niewinności jest chyba kluczem do wielu kontrowersji dotyczących krytyki Izraela. Z całą pewnością ofiary Zagłady były niewinne – cokolwiek w

swoim życiu robiły, nie istnieje wina usprawiedliwiająca to, co je spotkało. Jednak u źródeł wielu antysemickich krytyk Izraela tkwi założenie, że tę niewinność trzeba udowodnić: czy aby na pewno Żydzi nie byli jakoś odpowiedzialni za antysemityzm? Może powinni – albo nie powinni – się asymilować? I czy żydowska finansjera jednak nie trzęsła światem prowokując „samoobronę”? Gdy w dyskusjach dotyczących Holokaustu zaczyna się krytykować Izrael, to jest to „argumentacja” oparta na milczącym założeniu, że ofiara musi być całkowicie i wiecznie niewinna, aby zachować status ofiary. Tak jakby współczesne krzywdy Palestyńczyków zmniejszały w jakikolwiek sposób potworności Holokaustu, jakby winy Izraelczyków mogły usprawiedliwić Hitlera!

Nie znaczy to jednak, że każda krytyka Izraela jest antysemicka. Istotny jest kontekst: kto i po co mówi. Nie sądzę, że Konstanty Gebert tego nie wie, a jednak porównuje Baumaną, którego trudno posądzać o antysemityzm, z marcowymi propagandzistami, którym z całą pewnością nie leżał na sercu los Arabów, ale całkiem nieizraelscy, zawadzający na własnym podwórku Żydzi.

Kwestia niewinności Żydów jako ofiar jest oczywiście także podtrzymywana i wykorzystywana przez nich samych. Bezsporna niewinność w obliczu totalnego zła zostaje przekształcona w atrybut przynależny Żydom po wsze czasy – cokolwiek kiedykolwiek by robili, wszelka krytyka uznawana jest za antysemicką nagonkę na niewinne ofiary. „My, Żydzi, jesteśmy obciążeni milionami niewinnych [ofiar], co wyjaśnia dlaczego wszyscy Żydzi uważają obecnie, że są uosobieniem niewinności”, pisała Hannah Arendt do Karla Jaspersa. Stąd też wynika fakt, że istnienie państwa Izrael – zbudowanego na przemocy i agresji – przyjmuje się za coś oczywistego i to Palestyńczycy, którzy utracili swój kraj w wyniku całkowicie nielegalnej okupacji, muszą domagać się, aby świat uznał ich prawo do mieszkania na własnej ziemi i posiadania własnego państwa. Gebert pisze „sympatyzuję z państwem Izrael” tak jakby mówił o

drużynie piłkarskiej. Od kiedy to jednak moralnie dopuszczalne jest stwierdzenie, że tutaj oto założymy sobie własny kraj, ponieważ dwa tysiące lat temu było tu nasze państwo – a ci, co w międzyczasie tu zamieszkali, niech się wynoszą lub giną? Coś takiego mogło ujść płazem tylko niewinnym ofiarom.

Nie, nie twierdzę bynajmniej, że ponieważ państwo Izrael zbudowane jest na krzywdzie i agresji, powinno zostać natychmiast zdelegalizowane. Odebranie milionom ludzi ich państwa i dorobku kilkudziesięciu lat pracy z pewnością nie byłoby moralnie dobrym rozwiązaniem. Ale może walczący o historyczną prawdę i pielęgnujący pamięć o Zagładzie Żydzi powinni w końcu dostrzec także tę niezaprzeczalną prawdę o złu leżącym u źródeł ich państwa? Może stwierdzenie „sympatyzuję z państwem Izrael” nie powinno być traktowane jako moralnie neutralne? Że oto mamy „dwie czynne strony konfliktu” i jedni sympatyzują z tymi, a drudzy z tamtymi. Nie zapominajmy, że palestyński terroryzm jest odpowiedzią na okupację i nie może w żaden sposób jej usprawiedliwiać. Dokładnie tak samo, jak akcje AK były odpowiedzią na okupację w Polsce. Nie nazwalibyśmy chyba tamtej sytuacji „konfliktem dwóch czynnych stron”, a „sympatyzowanie” z najeźdźcą wzbudziłoby nasze oburzenie, czyż nie?

Wielu autorów wskazywało, że współczesna tożsamość żydowska zbudowana jest na poczuciu bycia niewinną ofiarą. A ponieważ państwo Izrael jest w oczywisty sposób winne, nic dziwnego, że jego krytyka podważając podstawy żydowskiej tożsamości wzbudza taką furie i – nienawiść. Czytając tekst Geberta trudno oprzeć się poczuciu, że niezwykle trafnie go zatytułował. Chociaż, wbrew jego intencjom, nienawiść nie jest tam opisana, lecz wyrażona.

Ten, kto zarzuca innemu nienawiść, sam nią zionie; niewinna ofiara nie widzi swoich własnych zbrodni – tego typu odwrócenia nie są niczym zaskakującym dla psychologów. Jak wskazują teoretycy traumy, doznane krzywdy bynajmniej nie uodparniają na zło. Wręcz przeciwnie: w błędnym kole kata i

ofiary niezwykle łatwo o odwrócenie ról – brutalni przestępcy w ogromnej większości byli maltretowani w dzieciństwie. Cierpienie nie uszlachetnia – słyszeliśmy to wielokrotnie. Pomimo to ulegając mitowi „zawsze niewinnej” ofiary oczekujemy, że ofiara powinna „być mądrzejsza”. Szokuje nas, że to właśnie Żydzi, którzy doświadczyli tylu cierpień, mogą być tak niewrażliwi na te, które sami zadają. Nie ma jednak żadnego powodu by oni również nie podpadali pod psychologiczny mechanizm przekształcania się ofiary w kata.

I właśnie w tym mechanizmie ma swoje uzasadnienie często powtarzające się porównanie krzywd wyrządzanych Palestyńczykom do nazistowskich praktyk. Zło zaraża, jak pisze psychoanalityczka Sue Grand, i łatwo jest reprodukowane[3]. A umożliwia to dysocjacja, czyli odmowa dostrzeżenia zła. Zaprzeczenie to można zaobserwować nie tylko u tych, którzy twierdzą, że Holokaustu nie było, a jeśli nawet, to Żydzi na pewno jakoś na niego zasłużyli. Reprodukję zła wspierają także ci, którzy „sympatyzują z Izraelem”, a na jego krytykę i wskazanie analogii z nazistowskim rasizmem reagują pełną nienawiści furia. Powtórzmy: analogie nie oznaczają tożsamości. Izrael z pewnością nie jest identyczny z nazistowskimi Niemcami, skala zbrodni jest zupełnie inna. Ale jeśli akceptujemy nazywanie nazistami np. polskich narodowców, to nie ma najmniejszego powodu, by unikać tego porównania w odniesieniu do skrajnie nacjonalistycznej polityki Izraela, która z pewnością ma na swoim koncie nieporównanie więcej ofiar niż polski rasizm.

Oczywiście dostrzeżenie w sobie podobieństwa do własnych katów jest doświadczeniem niezwykle bolesnym. Jednak im bardziej usiłuje się bronić ontologicznej niewinności ofiary, tym większe są jej szanse, że nie zauważy, jak sama staje się katem. Dlatego aby nie dopuścić do pośmiertnego zwycięstwa Hitlera, trzeba przede wszystkim obronić Izraelczyków przed nimi samymi oraz ich „sympatykami”, którzy uznają za podłą każdą sugestię, że tym, co widzimy w Izraelu, jest obracające

się błędne koło kata i ofiary.

Autor: Małgorzata Anna Maciejewska

Źródło: [Lewica](#)

## **PRZYPISY**

[ 1 ]

<http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1518844,1,izrael-i-palestynczycy-polemika-k-geberta-z-prof-baumanem.read>

[ 2 ]

<http://www.polityka.pl/swiat/rozmowy/1518590,1,rozmowa-artura-domoslawskiego-z-prof-zygmuntem-baumanem.read>

[3] S. Grand, „The Reproduction of Evil: a Clinical and Cultural Perspective”, The Analytic Press, Hillsdale 2000.